



JACOB I WILHELM GRIMM

Duch we flaszcze

JACOB I WILHELM GRIMM

Duch we flaszcze

TŁUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Żył raz sobie pewien drwal, który pracował od świtu do późnej nocy. Gdy w końcu zebrał trochę grosza, mówi do swego syna:

— Jesteś moim jedynakiem, chcę przeto¹ pieniądze, zaoszczędzony w ciężkiej pracy, wyłożyć na twoją naukę. Jeżeli wyuczysz się czegoś gruntownie, to będziesz mnie żywił na starość, gdy mi członki² zdrętwieją i będę musiał siedzieć w domu.

¹*przeto* — więc, zatem. [przypis edytorski]

²*członki* — kończyny. [przypis edytorski]

Syn drwala wstąpił tedy³ do wyższej szkoły i pilnie się uczył, zdobywając pochwałę od nauczycieli.

W szkole tej przebył czas pewien, ale gdy przeszedł parę kursów i jeszcze się nie wydoskonalił we wszystkim, ojciec zubożał i musiał doń powrócić.

— Ach! — rzekł ojciec zmartwiony — nie mogę łożyć⁴ dalej na ciebie, bo w tych ciężkich czasach trudno mi więcej zarobić, niż na chleb powszedni.

— Kochany ojcze, — odrzekł jedynak, — nie kłopotz się⁵ o to; jeżeli taka wola Boża, to wszystko pójdzie dla mojego dobra. Już ja się zastosuję do tego.

Gdy ojciec wybierał się do lasu na obróbkę drzewa, syn mówi:

— Pójdę z ojcem i będę ojcu pomagał.

— Ależ mój synu — odparł ojciec — to będzie dla ciebie za trudne, ty nie jesteś przyzwyczajony do ciężkiej roboty, nie wytrzymasz

³tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

⁴łożyć na kogoś — ponosić wydatki na rzecz kogoś. [przypis edytorski]

⁵kłopotać się — martwić się, niepokoić się czymś. [przypis edytorski]

długo, wreszcie mam tylko jedną siekierę i brak mi pieniędzy na kupno drugiej.

— Niech ojciec uda się do sąsiada — odparł syn — on ojcu pożyczy siekiery, dopóki nie zarobię na inną.

I ojciec pożyczył siekiery od sąsiada a nazajutrz o świcie wyszli obaj razem do lasu. Syn pomagał ojcu i wcale nie okazywał zmęczenia.

Gdy już słońce stanęło nad nimi, rzecze ojciec:

— Trzeba wypocząć i zjeść obiad, zaraz robota pójdzie nam różniej.

Ale syn wszedł w głąb lasu, spożył swój chleb, był bardzo wesół i rozglądał się po gęstwinie, czy mu się jakie gniazdo ptasie nie trafi. Chodził tu i ówdzie, aż wreszcie doszedł do olbrzymiego dębu, którego pięciu ludzi nie mogłoby objąć. Staął i pomyślał sobie, że na takim dębie pewnie niejeden ptak zakłada swoje gniazdo.

Nagle wydało mu się, że słyszy jakiś głos.

Zaczął nasłuchiwać i wyraźnie usłyszał następujące słowa, wymówione bardzo głuchym tonem:

— Wypuść mnie, wypuść mnie!

Rozejrzał się dookoła, ale nic nie mógł odkryć; zdawało mu się, że głos wychodzi z ziemi, więc zawołał:

— Gdzie jesteś?

Głos odpowiedział:

— Jestem tu, na dole, pomiędzy korzeniami dębu. Wypuść mnie, wypuść mnie!

Uczeń jął⁶ grzebać w korzeniach, aż nareszcie w jednej małej dziurze spostrzegł flaszkę. Podniósł ją do góry i obejrzał pod światło. We flaszcze było coś żywego, jak gdyby żaba, coś, co skakało do góry i na dół.

— Wypuść mnie, wypuść mnie! — znowu głos zawołał: — Uczeń, nie podejrzewając nic złego, wyciągnął korek z flaszki i w tejże chwili ze środka wyskoczył duch i zaczął rosnać, i rósł tak prędko, że w kilka chwil zamienił się w ol-

⁶jąć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

brzymiego chłopca, sięgającego głową aż do połowy dębu.

— A wiesz ty — zawołał doń olbrzym strasz-
nym głosem — jaka cię czeka nagroda za to,
żeś mnie wypuścił?

— Nie wiem — odparł uczeń bez trwogi
— skądże mógłbym wiedzieć?

— To ja ci powiem — odpowiedział duch
— muszę ci za to kark skrócić!

— Powinieneś mnie być o tym wcześniej
powiedzieć — odparł uczeń — to byłbym cię
zostawił we flasce; ale tymczasem głowy ci nie
oddam, dopóki się nie naradzę z innymi ludź-
mi.

— Czy będzie mniej, czy będzie więcej lu-
dzi, — odrzekł duch, — nagroda cię nie minie.
Czy myślisz, że mnie z łaski tak długo trzyma-
no w zamknięciu? Nie, to było za karę; jam
jest potężny Merkury⁷. Kto mnie uwolnił, te-
mu kark muszę skrócić!

⁷*Merkury* — rzymski bóg handlu, zysku i kupiectwa; złodziei i celników, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

— Czekał! — zawołał uczeń, to tak prędko nie idzie, muszę najpierw wiedzieć, czyś to ty rzeczywiście siedział w tej małej flasce i jesteś prawdziwym duchem. Jeżeli wejdiesz do flaszki z powrotem, to uwierzę, i wtedy możesz sobie robić ze mną, co zechcesz.

Duch rzekł wyniośle:

— To fraszki⁸!

Skurczył się i zrobił się tak cienkim i tak małym, jakim był z początku, tak, że przez ten sam otwór, przez szyjkę flaszki mógł wcisnąć się do środka. Zaledwie jednak chlupnął na dno, uczeń natychmiast flaszkę znowu zakorkował i rzucił ją pomiędzy korzenie dębu.

W ten sposób duch został zwiedziony. Uczeń chciał teraz wracać do ojca, ale duch krzyknął wielce żalonym głosem:

— Ach, puść mnie, puść, puść, kochanie!

— Nie! — odparł uczeń. — Drugi raz się nie dam złapać. Kto mi raz zalał sadła za skórę⁹, tego nie wypuszczę.

⁸fraszka (z wł.) — drobiazg. [przypis edytorski]

⁹zalać sadła za skórę (fraz.) — uprzykrzać komuś życie, dręczyć kogoś, dokuczać komuś. [przypis edytorski]

— Jeżeli mnie uwolnisz — zawołał duch — to ci dam tyle, że ci wystarczy do końca życia.

— Nie — odparł uczeń — chcesz mnie oszukać.

— Lekceważysz własne szczęście... — Wszak ja ci nie chcę zrobić nic złego, lecz wynagrodzić cię hojnie.

Uczeń pomyślał: „spróbuję, a nuż słowa dotrzyma? W każdym razie krzywdy żadnej mi nie zrobi!”

Co pomyślawszy, wyjął korek, a duch wyrósł znowu jak poprzednio i stał się potwornym olbrzymem.

— No, teraz otrzymasz nagrodę.

Co mówiąc, wręczył mu małeńki kawałek płótna, istny plasterek, i rzekł:

— Jeżeli jednym końcem tej szmatki potrzebujesz jaką ranę, to rana zagoi się natychmiast, a jeżeli drugim końcem potrzebujesz stal lub żelazo, to zamienią się w srebro.

— Muszę to naprzód wypróbować, rzekł uczeń i podszedł do jednego drzewa, nadrąbał

je siekierą natarł je plasterkiem i rana zasklepiła się sama przez się i znikła bez śladu. — No dobrze, — ozwał się do olbrzymia, — to ma swoją wartość, więc teraz możemy się rozstać.

Duch podziękował mu za uwolnienie, a uczeń podziękował za podarunek i poszedł z powrotem do ojca.

— Gdzieżeś się podział? — zawołał ojciec: — czy już zapomniałeś o swojej robocie? Zaraz mówiłem, że nie będziesz w stanie pracować po mojemu.

— Niech ojciec będzie spokojny, ja nadrobię jeszcze!

— Tak, nadrobię! — pomruknął ojciec z gniewem: — to nie ma sensu.

— Spójrz no tylko, ojcze, jak kropnę w to oto drzewo, to się rozleci na kawałki.

Wziął swój plaster, posmarował nim siekierę i uderzył w drzewo z całej siły, ale ponieważ żelazo zamieniło się w srebro, siekiera przeto zgięła się.

— Ach, ojcze, zobacz tylko, jaką mi nędzną dali siekierę. Skrzywiła się zupełnie!

Ojciec przestraszył się i rzekł:

— Ach cóżeś mi narobił! Muszę teraz zapłacić za siekierę, a czym zapłacę, chyba nie z tego zarobku, któregoś ty mi przysporzył!

— Nie gniewaj się, ojczy — odparł jedynak — już ja zapłacę za siekierę.

— Ach ty głupcze! — zawołał ojciec. — Z czego zapłacisz? Wszak nie masz nic oprócz tego, co ja ci daję. Żarty uczniowskie przychodzą ci do głowy, ale o rąbaniu drzewa nie masz wyobrażenia.

Po niejakej chwili odrzekł uczeń:

— Ojczy, nie mam wcale ochoty robić dalej, odpocznijmy sobie trochę.

— Ach, co ty tam wiesz! — rzekł ojciec. — czy myślisz, że potrafiłbym siedzieć z założonymi rękoma jak ty? Ja muszę jeszcze robić, a ty możesz sobie wędrować, dokąd ci się spodoba.

— Ojczy, jestem po raz pierwszy w tym lesie i nie znam drogi. Pójdź ze mną.

Ponieważ stary ochłonął już z gniewu, dał się przeto w końcu namówić i poszedł z nim do domu. Tu mówi do syna:

— Idź i sprzedaj uszkodzoną siekierę, a staraj się dostać jak najwięcej; — resztę będę musiał zarobić, ażeby zapłacić za siekierę sąsiadowi.

Syn wziął siekierę, a zaniósł ją do miasta. Tam wszedł do pewnego złotnika, który wypróbował materiał, zważył go i rzekł:

— To srebro warte jest czterysta talarów¹⁰, ale ja tyle gotówki nie mam.

A uczeń na to:

— To daj mi pan tyle, ile pan ma; na resztę poczekam.

Złotnik dał mu trzysta talarów, a sto został dłużny.

Wraca teraz uczeń do domu i mówi:

— Ojczy, mam pieniądze, idź i zapytaj się, ile sąsiad chce za siekierę.

— Siekiera kosztuje półtora talara, to wiem.

¹⁰*talar* — duża moneta srebrna, bita od XV w. [przypis edytorski]

— No to daj mu trzy talary, będzie miał dosyć. Wszak to wartość podwójna. Patrz, ojczy, mam ja aż nadto pieniędzy.

I dał ojcu sto talarów, mówiąc:

— Nigdy ci, ojczy, nie zbraknie, nawet na zbytki¹¹!

— Wielki Boże! — zawołał stary — Skądżeś ty przyszedł do takiego bogactwa?

Syn opowiedział mu wszystko co zaszło i jak, ufając we własne szczęście, dokonał tak pięknej zdobyczy.

Za pozostałe pieniądze zaczął znowu uczęszczać do szkoły wyższej, uczył się pilnie, a że swoim plastrem mógł goić wielkie rany, zasłynął przeto jako jeden z najslawniejszych lekarzy na świecie.

¹¹zbytek — luksus. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/duch-we-flaszce>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, Baśnie, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Koziół, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: Tibetan Sand Mandala Creation., San José Library@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0259-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

JACOB I. WILHELM GRIMM *Duch we flaszcze*
Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji